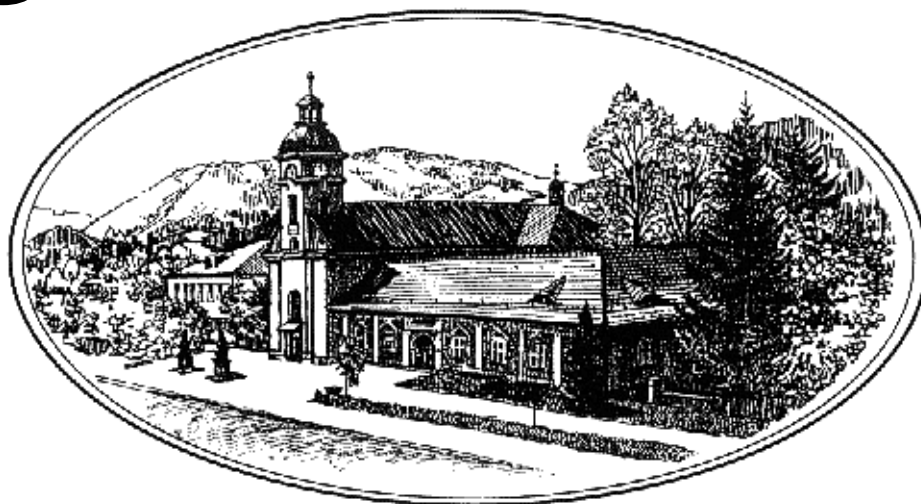


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 17 (986) 28 kwietnia 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

V N I E D Z I E Ł A W I E L K A N O C N A

**„Po tym wszyscy poznają,
żeście uczniami moimi...”**

Kryzys chrześcijaństwa w świecie ma swe źródło w braku autentycznej miłości wzajemnej. Wspólnoty chrześcijańskie, rodziny, parafie, zgromadzenia zakonne, plebanie nie promieniają ewangeliczną miłością. Obserwator zewnętrzny nie rozpoznaje w nich uczniów Chrystusa. Dostrzega to wszystko, czym żyje świat, ale nie dostrzega tego, czym żył Chrystus.

Jeśli jako chrześcijanie chcemy na nowo zadziwić świat i pociągnąć go ku Bogu, jest tylko jedno rozwiązanie — trzeba udoskonalić miłość wzajemną. Zbyt wiele się dziś mówi o akcjach, o działaniach, o doskonaleniu metod apostołstwa, a zapomina o tym, że trzeba zapalić między nami ogień prawdziwej braterskiej miłości. Trzeba stworzyć wspólnoty, które będą miały odwagę żyć ewangelicznym prawem miłości wzajemnej, a przez to objawią innym, co to znaczy być uczniem Jezusa.

Chrystus nie powiedział, że Jego uczniów rozpoznawać będą po miłości nieprzyjaciół, lecz po miłości wzajemnej. Miłość nieprzyjaciół jest dla zewnętrznego obserwatora godna podziwu, ale ona nie pociąga, jest trudna. Pociąga natomiast miłość wzajemna. Każdy bowiem człowiek chce być kochany, szuka tych, którzy umieją kochać, chce żyć blisko nich. Wielu pragnie uczyć się prawdziwej miłości, ale do tego potrzebne jest spotkanie z tymi, którzy już tę sztukę opanowali.

Nie co innego, lecz miłość wzajemna jest główną twórczą energią chrześcijańskiego apostołstwa. Bez niej nawet ci, którzy początkowo sympatyzują z katolicyzmem — rozczarowują się i odchodzą. Ona też decyduje o szczęściu ludzi wierzących. Kto spotkał wspólnotę dwu lub kilku ludzi żyją-

cych miłością wzajemną, nie odejdzie od chrześcijaństwa, nie porzuci wiary, poznał bowiem wartość, której w świecie nie spotka.

Podstawową troską każdego chrześcijanina winno być ustawiczne doskonalenie miłości wzajemnej. To jest pierwszorzędne zadanie sakramentalnego małżeństwa. W tym celu bowiem dwoje chrześcijan łączy się na śmierć i życie, by ukazać światu wartość ewangelicznej miłości. To jest codzienny chleb chrześcijańskiej rodziny, która wychowuje dzieci w duchu Ewangelii. Rodzina promieniująca wzajemną miłością staje się znakiem, po którym inni poznają, co to znaczy być uczniem Jezusa. I od tego trzeba rozpocząć. Jeśli zaś w domu rodzinnym trudno stworzyć wspólnotę opartą o miłość wzajemną, należy szukać w otoczeniu ludzi o bogatych sercach i w oparciu o więzy ewangelicznej przyjaźni razem z nimi usiłować tworzyć wspólnotę, której pragnie Chrystus. Z takim duchowym zapleczem łatwiej promieniować miłością i na domowników.

Komukolwiek na stworzeniu takiej wspólnoty zależy, może być pewny, że spotka się z wspomagającym Chrystusem. Jest to bowiem Jego wspólnota. On jest jej twórcą — czeka jedynie na chętnych do jej tworzenia. On też jest sercem takiej wspólnoty, ucząc wszystkich prawdziwej miłości.

Warto z uwagą przeczytać rozdziały Ewangelii św. Jana mówiące o Wieczerniku /13-17/ i zastanowić się dokładnie nad wszystkimi wypowiedziami Jezusa, które dotyczą tajemnicy miłości wzajemnej. Jest to podstawowy tekst pozwalający wejść w ową tajemniczą rzeczywistość, po której ludzie poznają, żeśmy uczniami Chrystusa. Spróbujmy zrobić ten pierwszy krok w stronę pogłębienia miłości wzajemnej. Przeczytajmy uważnie tekst Ewangelii świętej.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 14,21-27

Psalm: Ps 145,8-13

II czytanie: Ap 21,1-5a

Ewangelia: J 13,31-33a.34-35

ks. Edward Staniek

Credo... wierzę...
...Zrodzony, a nie stworzony, współ-
istotny Ojcu...

Grecja, góry Tajgetos. Stary Grek patrząc na piękno okolicznych gór mówi: „Wierzę, że On jest – ja wiem, że On jest! Ale jaki On jest? Tego do końca nie wiem...”

Otóż trochę wiemy, bo się nam objawił. Jeżeli bowiem „Bóg jest miłością” (1J 4, 8), to do natury miłości należy dziecko - należy Syn: Bóg Ojciec poznając odwiecznie siebie, rodzi Syna, wypowiada Słowo: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 17, 5). W czasie chrztu Jezusa Ojciec ogłasza: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3, 17), a potem Jego uczniowie ogłoszą światu: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (Mt 14, 33). Jest to wieczna realizacja tego, co Bóg Jahwe ogłosił w Starym Przymierzu: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem” (Ps 2, 7).

Autor Listu do Hebrajczyków przytaczając te słowa poucza: „Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi” (Hbr 1, 3). To objawiona prawda, że zrodzony odwiecznie Syn ma taką samą i tę samą naturę, co Ojciec, a zatem jest współistotny Ojcu.

A jeśli tak, to warto wsłuchać się w słowa samego Jezusa, Bożego Syna: „Wszystko (panta) przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27).

Korzystając nieco z filozofii można powiedzieć, że istotą Bożej natury Ojca jest bóstwo i właśnie wyrażenie odnoszące się do Syna - „współistotny Ojcu” - wskazuje na równość z Ojcem pod względem bóstwa. Inaczej mówiąc – Ojciec i Syn są jednym Bogiem. Wyklucza się zatem wielobóstwo i dlatego mszalne wyznanie wiary rozpoczyna się słowami: „Wierzę w jednego Boga”.

W filmie „Strażnica wiary” młody misjonarz, Anton, po powrocie z Afryki wyznaje: „Jak to dobrze, że jest jeden Bóg, chociaż w trzech Osobach. To nie jest prawda łatwa do wyobrażenia, ale pożyteczna do wiary”.

...a przez Niego wszystko się stało...

Sergiusz Bułgakow w swojej książce „Świat Niewieczerny” opisuje swój pierwszy kontakt z górami Kaukazu: „Przedemną płonął pierwszy dzień stworzenia. Wszystko było promienne, wszystko było pogodzone, przepięknie dźwięcznością radości...” I dodaje: „To objawienie, uczta weselna, pierwsze spotkanie z Sofią...” To jakby komentarz do natchnionych słów, którymi rozpoczyna się Ewangelia według św. Jana:

„Na początku było Słowo, a słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, Co się stało” (J 1, 1-3).

To pięknie wyrażona objawiona prawda, że całe dzieło stworzenia dokonał Bóg w trzech Osobach – jako Ojciec, jako Syn i jako Duch Święty. A zatem wszystko, co istnieje, jest także dziełem Syna Bożego.

A jeśli tak, to patrząc na świat i całe stworzenie można rzeczywiście odczytać „ślady Boga” (vestigie Dei), a zatem i „ślady Syna Bożego”. Wyraził to kiedyś bułgarski pasterz, spotkany w Rodopach: „Kiedy tak patrzę na ten świat, jego piękno i moc, to jakbym wychwalał mojego Pana...”

Ks. Roman R. Rogowski, za www.opiekun.kalisz.p

Okulary wiary nie mają
różowych szkieł

Światło odbite

Joanna M. Kociszewska za: www.wiara.pl

Okulary wiary nie mają różowych szkieł. A przynajmniej mieć nie powinny. Żadne kłamstwo od Boga nie pochodzi. Nawet takie pro publico bono. Nie mają też fotochromów. Widać przez nie Światło. Kościół nie ma innego światła, niż Chrystus. Nie ma innej bramy, niż Chrystus. Nie ma innej Drogi. Nie ma innej Prawdy. Nie ma innego Życia. Ja jestem drogą i prawdą i życiem[1] – powiedział. Kościół jest jak księżyc. Świeci światłem odbitym – twierdzili ojcowie Kościoła[2].

Rzeczywistość Boża i ludzka. Widziana oczami ciała i oczami wiary. Te obrazy sobie nie zaprzeczają. Nie zamazują czytelności. Okulary wiary nie mają różowych szkieł. A przynajmniej mieć nie powinny. Żadne kłamstwo od Boga nie pochodzi. Nawet takie pro publico bono.

Nie mają też fotochromów. Widać przez nie Światło.

Doskonale, bez złudzeń, widoczne zło. Zdziwiająco, jak wyraźnie rzuca się w oczy. Zdumiewa, że inni tego nie widzą, nie słyszą ludzkiego krzyku, bólu i rozpacz. Przywykli? Nie ma szarości. Jest czern i biel. Bardzo drobne płytki mozaiki. W wielu, bardzo wielu sytuacjach, które z daleka wyglądają na szare.

Doskonale, bez złudzeń powinno być dostrzegane każde zło. Także – może przede wszystkim – to, które sama czynię. Ale nie wolno nie dostrzegać światła. Nie wolno nie dostrzec lśniącej bieli. To ona odbija światło. Czerń je tylko pochłania.

Może trzeba powyrywać czarne płytki, zastąpić białymi? A wiesz na pewno, że trzeba? Wiesz na pewno, że Ty sam odbijasz Światło, zamiast je pochłaniać? Od wyboru płytek jest tylko Bóg. Tylko On wie.

Nie wolno w zapale rugowania zła niszczyć ludzi. Nigdy, nigdzie i w żadnych okolicznościach. Każdy człowiek jest świętąnią Boga i Jego obrazem. Ten, kto zabija człowieka - odbiera mu życie, zabija nadzieję - niszczy Jego świętąnię. To świętokradztwo.

Kościół Bosko-ludzki. Kościół święty i niedoskonały razem. Kościół który czasem boli – i który jest znakiem wewnętrznego zjednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą [3]. Taki jak jest - jest narzędziem Chrystusa.

Podobało się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud.[4] Dlaczego? Może dlatego, że jesteśmy stworzeni na Jego obraz, a On jest wspólnotą Osób. Może dlatego, że jest Miłością, a miłość nigdy nie zamyka się w sobie i na sobie, ale chce się dzielić. Może dlatego, że potrzebujemy siebie, bo do naszej istoty należy kruchość i słabość. W końcu z prochu, nie z granitu, jesteśmy stworzeni.

Ta wspólnota – od zawsze istniejąca w Nim, przygotowywana przez wieki i tysiąclecia – nazywa się Kościołem.

[1] J 14, 6

[2] KKK 748 [3] KKK 775


[4] Lumen Gentium, 9

POSŁUSZEŃSTWO

w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

Dalej tak opisuje dramat, jaki przechodziła jej dusza:

... Teraz już zaczynam odczuwać brak sił fizycznych i już nie mogę poddać obowiązkowi. Cierpień już nie mogę ukryć; chociaż nie mówię ani słowa o tym, co cierpię, to jednak ból, jaki się odbija na mej twarzy, zdradza mnie, i przełożona powiedziała, że siostry przychodzą do niej i mówią, że jak się spojrzę w kaplicy na siostrę, to litość ich bierze dla mnie, tak straszny mam wygląd. Jednak pomimo  str. 4

**Święte góry, święte miejsca -
Cyrylo - metodiańska chrystianizacja
Ustronia -**

**spojrzenie innych historyków
na te same źródła pisane (dokończenie)**

Dlatego chcemy w tym miejscu przytoczyć, to co napisał na ten temat Henryk Łowniański w swojej książce „Początki Polski” tom IV:

W oparciu o wiadomość zawartą w *Passio sancti Adalberti martiris* (Żywoć św. Wojciecha), biskup Wojciech udając się w 996 roku z Saksonii do Polski zboczył do Panonii tam w węgierskim księstwie Kupana w miejscowości Mestris na południe od jeziora Balaton założył klasztor, którego opatem został Astryk. Stamtąd wyruszył do Polski najwidoczniej na Przełęcz Dukielską. Bowiem w licznych miejscowościach leżących w okolicy szlaku prowadzącego od tej przełeczy do Krakowa i dalej aż do źródłowiska Wisły zachowała się tradycja o marszrucie św. Wojciecha bądź z Węgier, bądź też do Prus. Tradycja była związana ze śladami kultu, w szczególności z kościołami pod wezwaniem tego świętego”.

Sami widzieliśmy w Staniątkach opis legendy powstania miejscowości i stąd wywodzącej się jej nazwy, od postoju św. Wojciecha w drodze do Gniezna.

Jak dalej pisze H. Łowmiański: „Siłą rzeczy nie został pominięty Kraków, gdzie tradycja pobytu i misyjnej działalności biskupa skoncentrowała się koło romańskiego kościółka św. Wojciecha wzniesionego w XVI wieku w dzisiejszym Rynku Głównym”....

Czy wobec tego nie tkwi jakieś ziarno prawdy historycznej w obszernej opowieści Długosza o podróży św. Wojciecha z Węgier do Krakowa, a stąd do Gniezna. Można przyjąć, że Długosz pierwszy oparł się na tradycji, której strzępy przetrwały do naszych czasów i które można związać, z faktem wędrówki biskupa Wojciecha w 966 roku, a zarazem z jego walką przeciw Kościołowi wschodniemu.

Zastępuje na uwagę brak śladów, ażeby działalność Wojciecha dotarła na wzgórze wawelskie, gdzie przypuszczalnie wznosiła się słowiańska katedra św. Michała. Czy stąd nie wynika, że biskup praski przygotowywał jedynie grunt do obrządku wschodnim oficjalnym dotąd w Krakowie, właściwa zaś likwidacja tego obrządku i usunięcie jego kleru należało do władzy świeckiej – spoczywającej zapewne w ręku Bolesława Chrobrego – analogicznie do zdarzeń morawskich 885/886”....

Autor ten jeszcze zaznacza, że „Nie wydaje się też prawdopodobne, ażeby hierarchia wschodnia w 996 roku stanowiła bezpośrednią kontynuację metropolii Metodego”.

H. Łowmiański - „Początki polski” ... t. IV str.511 -514.

I z tym się zgadzamy, gdyż jak pisze znany historyk Jan M.Małecki:

„Pozostaje jednak pytanie, co się stało z tym państwem i z tym księciem „siedzącym na Wiśle”, to znaczy – jak przypuszczamy – w Krakowie, skoro spełniło się proroctwo św. Metodego.

Z cytowanego źródła może wynikać (choć nie koniecznie), że książe został pokonany, wzięty do niewoli i na obczyźnie ochrzczony. Stałoby się to przypuszczalnie gdzieś w latach 880 – 890.

A państwo Wiślan ze stolicą w Krakowie? Tu stajemy znowu wobec zagadki. Zapewne pokonanie księcia Wiślan oznaczało równoczesne podbicie jego kraju przez państwo wielkomorawskie. Co się jednak stało z Krakowem po upadku tego państwa w 906 roku? Czy został ośrodkiem odrodzonego, może w innej formie, państwa Wiślan? Czy też wszedł w skład kształtującego się państwa czeskiego? (...)

Wydaje się jednak prawdopodobne, że pozostawał on wówczas pod władzą Czech. Historycy natomiast zgadzają się już obecnie – niektórzy dawniejsi temu zaprzeczali – że w drugiej połowie X wieku Kraków z pewnością podlegał zwierzchnictwu czeskiemu. Nie wiemy tylko dokładnie, jak długo to trwało, ale bardzo możliwe, iż w do końcowych tego stulecia (X wieku). Wynikałoby stąd, że w czasie, gdy Mieszko I tworzył państwo polskie, Kraków nie wchodził w jego skład. Może nastąpiło to dopiero pod koniec panowania Mieszka, w 990 roku, albo kilka lat wcześniej, kiedy to zapewne osiadł w Krakowie – jeszcze za życia ojca – i rządził tu samodzielnie Bolesław Chrobry.

Kiedy zatem dotarło do Krakowa chrześcijaństwo, skoro nie podlegał on Mieszkowi I, gdy ten przyjmował chrzest w 966 roku?

Za panowania Bolesława Chrobrego Kraków należał już do jego państwa. W czasie sławnego zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 roku, gdy u grobu św. Wojciecha Chrobry podejmował cesarza Ottona III, ustanowiono organizację kościelną na terenie Polski. Obok biskupstwa w Poznaniu powołano wówczas metropolię w Gnieźnie oraz podległe jej biskupstwa: w Kołbrzegu, Wrocławiu i Krakowie. Biskupem Krakowa został niejaki Poppo, o którym poza tym nic prawie nie wiemy. Historycy postawieni zostali przed następną zagadką. W najstarszym bowiem katalogu biskupów krakowskich przed Popponem figurują jeszcze dwaj inni: Prohor i Prokulf, co wskazuje niewątpliwie, że przed rokiem 1000 musiała w Krakowie funkcjonować jakaś organizacja kościelna.

Jan M.Małecki - „Historia Krakowa dla każdego. Wydawnictwo Literackie. Kraków 2007. str.18-19

O biskupach Prohorze i Prokulfie, o następcach i uczniach św. Metodego oraz innych źródłach pisanych, a także archeologicznych potwierdzających misję cyrylo-metodiańską na Śląsku i w Małopolsce napiszemy w następnych odcinkach.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georg

**RESTAURACJA
BaHus**

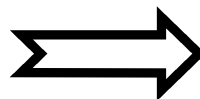
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

⇒ str. 2 wysiłku nie jest dusza w stanie ukryć tego cierpienia. (...) Kiedy dusza zaczęła się pograżać w rozpacz, czułam, że zaczynam konać, jednak chwyciłam krzyżyk i zacisnęłam kurczowo w rękę; teraz czuję, że się odłączy ciało moje od duszy, i chociaż pragnęłam pójść do przełożonych, już sił fizycznych nie było, wyrzekłam ostatnie słowa – ufam miłosierdziu Twemu, i zdawało mi się, jakobym pobudziła Boga do większego gniewu i zapadłam sama w rozpacz, i już tylko od czasu do czasu wyrывa się z duszy jęk bolesny, jęk nieutulony. Dusza w agonii. I zdawało mi się, że już pozostanę w tym stanie, bo o własnej mocy nie wyszłabym z niego. Każde wspomnienie Boga jest morzem nieopisanym cierpienia, a jednak jest coś w duszy, co się rwie do Boga, lecz jej się zdaje, że na to tylko, aby więcej cierpieć. Wspomnienie dawnej miłości, jaką ją Bóg otaczał, jest dla niej nowym rodzajem męki. Jego wzrok przenika ją na wskroś i wszystko zostało spalone w duszy od spojrzenia Jego.

Była to dłuższa chwila, kiedy weszła jedna z siostr do celi i zastała mnie prawie umartłą. Złękła się i poszła do mistrzyni, która mocą świętego posłuszeństwa rozkazała mi podnieść się z ziemi, i natychmiast odczułam siły fizyczne, i podniosłam się z ziemi, drżąca cała. Mistrzyni poznała zaraz mój cały stan duszy, mówiła mi o niepojętym miłosierdziu Bożym i powiedziała: Niech się siostra nie martwi niczym, nakazuję siostrze mocą posłuszeństwa – i mówiła mi: Teraz widzę, że Bóg powołuje siostrę do wysokiej świętości, blisko chce Pan mieć siostrę przy sobie, kiedy takie rzeczy dopuszcza, i to tak wcześnie. Niech siostra będzie wierna Bogu, bo to jest znak, że wysoko chce mieć siostrę w niebie. (...) Kiedy weszłam do kaplicy, czuję, jakoby wszystko odpadło od duszy mojej, jakobym dopiero wyszła z ręki Bożej, czuję nietykliwość swojej duszy, czuję, że jestem dziecinnie maleńkie. Wtem ujrzała wewnątrz Pana, który mi rzekł: Nie lękaj się, córko moja, ja jestem z tobą. W tym jednym momencie pierchły wszystkie ciemności i udręczenia, zmysły zalane radością niepojętą, władze duszy napełnione światłem. Jeszcze chcę wspomnieć, że choć dusza moja już była pod promieniami Jego miłości, to jednak na ciele moim jeszcze przez dwa dni pozostały ślady przeszłej męki. Twarz śmiertelnie blada i oczy zaszcze krwią. Jezus tylko wie, com cierpiała [79].

W tym cierpieniu uratowało ją posłuszeństwo, gdyż to dzięki niemu nabrała sił fizycznych, by wstać z ziemi i udać się do kaplicy. Jakież żalony widok musiała przedstawiać, skoro współsiostry bały się o jej stan zdrowia. W tych trudnych dniach Faustyna bała się przystępować do Komunii Świętej o czym informowała swoją mistrzynię, która wbrew jej obawom nie pozwalała opuszczać Sakramentu, co później poznała, że to jej posłuszeństwo, któremu w pełni się poddała, uratowało ją.

Sama Mistrzyni później powiedziała mi, że te doświadczenia przeszły u mnie prędko tylko dlatego – że siostra była posłuszna. Moc posłuszeństwa tylko, że siostra tak mężnie przebrnęła. – prawda, że Pan sam mnie wyprowadził z tej męki, ale wierność posłuszeństwu podobała Mu się [80] (cdn.)

brat Franciszek

79.Ibidem, 100-104, str. 58-59.

80.Ibidem, 105, str. 60.

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

W dniach od 15 kwietnia do 5 maja biblioteka nieczynna!

Nowości w bibliotece:

Listy starego diabła do młodego - C.S. Lewis

W Listach starego diabła "piekielna ekscelencja", podsekretarz stanu w piekle, wymienia urzędowe listy ze swoim podwładnym, bratankiem, młodszym diabłem, który ma okazać swoje zdolności w służbie kusicielskiej. Za tym humorem, dowcipem, elegancją, za tą docieklivością i przewrotnością kryją się ważne przesłania i pytania. Najważniejsze z nich to pytanie o rolę i miejsce zła w świecie stworzonym przez Boga. (*merlin.pl*)

Kroniki Ellie - Wojna się skończyła, walka wciąż trwa - John Marsden

Jeśli staniesz do walki, możesz wygrać albo przegrać. Jeśli nie będziesz walczyć, przegrasz na pewno...

W książce "Kroniki Ellie. Wojna się skończyła, walka wciąż trwa" powraca główna bohaterka bestsellorowej sagi "Jutro". Poznajemy powojenne losy Ellie. Dziewczyna powróciła na rodzinną farmę na obrzeżach Wirrawee. To miejsce, do którego przynależy. Teraz będzie musiała odbudować swoje życie i stawić czoło skutkom wojny...

Liczyliśmy na spokój. Ale kiedy opadł bitewny kurz okazało się, że teraz o wiele trudniej rozpoznać, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Przekonałam się też na własnej skórze, że nasze czyny przynoszą czasem konsekwencje, których nie da się przewidzieć - i którym nie jesteśmy w stanie zapobiec... Aha. Jest jeszcze Lee. Coś się między nami wydarzyło. Coś, co zmieniło mnie na zawsze...

Książki Johna Marsdena - australijskiego pisarza, nauczyciela i dyrektora szkoły - to fenomen. Powieści o grupie nastolatków, którzy walczą z tajemniczym wrogiem atakującym Australię, otrzymały kilkadziesiąt nagród w ojczyźnie autora, Stanach Zjednoczonych, Szwecji i Niemczech. (*merlin.pl*)

Legenda o Sigurdzie i Gudrun - J.R.R. Tolkien

Pierwsza pieśń opowiada o losach legendarnego bohatera Sigurda Völsunga i dwóch zakochanych w nim kobiet - walkirii Brynhildy oraz pięknej Gudrun, księżniczki z rodu Niflungów, która dzięki magicznemu podstępowi została jego żoną. Druga przedstawia wydarzenia po śmierci Sigurda - Gudrun wbrew swej woli zawiera małżeństwo z potężnym Atlim, władcą Hunów (historycznym Attylą). Atli morduje jej braci, wielkich bohaterów, Gudrun wywiera straszną zemstę, po czym odbiera sobie życie. "Legenda o Sigurdzie i Gudrun" to fascynująca opowieść z czasów starożytnej Północy o magii, bogach, spektakularnych bitwach, wojownikach, tragicznej miłości i zdradzie.

Książka opatrzona została drobiazgowym komentarzem oraz fragmentami dotąd niepublikowanych wykładów Tolkiena o literaturze staroislandzkiej. (*merlin.pl*)

przedstawił: Roman Langhammer

Kacik poezji

Maj

Ptaszące chóry, najpiękniejsze z harf
Co dnia zwiastują wielkie wiosny święto.
Maj niesie w słońcu kwiatom tęczę barw
Z twarzą promienną, jasną, uśmiechniętą.

W szmaragd się każde ustroiło z drzew
I w woń najśodsza i w najbielsze kwiaty
Wiatru w gałęziach delikatny wiew
Śpiewa kochania słodkie poematy.

Jeszcze przed żarem nie uciekam w cień,
Ni ogniem z nieba pierś jest przepalona.
Wiotką ruń łanów czar wiosennych tchnień
Ku słońcu podniósł z pulchnej ziemi łona.

Za rok wiosenne czary wrócą znów:
Słońce zaświeci i słowik zanuci,
Akacja kwitnąć będzie i krzak bżów,
Jeno się człowiek zmieni i nie wróci.

Ćwierk Konstanty



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Facet pyta kolegę:

- Dlaczego Ty zawsze nosisz buty za małe o
dwa numery?

- Jestem na bezrobociu, mam obrzydliwą żonę, syn ma w
szkole same pały, teściowa od rana wrzeszczy... Jedyną rado-
ścią w moim życiu jest chwila, gdy wieczorem zdejmuję buty.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

„Z miłością do Boga - tłumaczyła mi jedna ze znajomych -
nie mam trudności. Kocham Go bardzo i tęsknię za nim,
ale swojemu sąsiadowi, który zamyka za głośno drzwi
windy, to łeb bym ukręciła. Kochać Boga jest łatwo, ale
ludzie są wredni. Tymczasem ten, kto nie cierpi bliźnich -
nie kocha naprawdę ani ich, ani Boga. Są dwa przykaza-
nia, ale miłość jedna” (ks. J. Twardowski).

Gdy przyszliśmy w niedzielę do kościoła, ks. Dawid
uśmiechał się do nas tajemniczo i szepnął, że dziś chce nam
opowiedzieć o czymś bardzo ważnym. Zaczął od opowiada-
nia:

*Świętowali 50-lecie małżeństwa. Byli szczęśliwi, otoczeni
dziećmi i wnukami. Ktoś zadał mężowi pytanie, jaka jest re-
cepta na tak trwałe małżeństwo. Starszy pan przymknął na
chwilę powieki, a następnie, jakby wyławiając z pamięci dale-
kie wspomnienia, zaczął opowiadać:*

*- Łucja, moja żona, była jedyną dziewczyną, z którą
kiedykolwiek się umówiłem.*

*Dorastałem w sierocińcu i od początku ciężko pracow-
łem, aby mieć choć to niewiele, co posiadałem. Nie miałem
nigdy czasu, aby się umawiać z dziewczynami, dopóki Łucja
mnie nie zdobyła. Zanim jeszcze zdałem sobie sprawę z tego,
co się dzieje, poprosiłem ją, aby została moją żoną. Oboje
byliśmy tacy młodzi. W dniu ślubu, po ceremonii kościelnej,
ojciec Łucji wziął mnie na bok i włożył mi do ręki pakune-
czek. Powiedział: „Dzięki temu prezentowi twoje małżeństwo
będzie szczęśliwe i nic więcej nie będzie do tego”* ➔ str. 6

Z życia parafii



• W niedzielę, tydzień temu, kolektowali nasi Księ-
ża, a ofiary zostaną przeznaczone na zapowiadany
remont cmentarza.

• We wtorek intencją wieczornej Eucharystii była
modlitwa za ks. Wojciecha Medwida z okazji imienin.
Życzenia ks. Wojtkowi składali ministranci oraz
Ksiądz Proboszcz - w imieniu wszystkich obecnych w kościele.

• W czwartek, z okazji wspomnienia św. Marka, modliliśmy
się za jego wstawiennictwem o dobre urodzaje. Po rannej Mszy
św. była krótka modlitwa u stóp krzyża na dziedzińcu kościel-
nym.

• W piątek rano dosyć liczna grupa osób pod opieką ducho-
wą ks. Zenona wyruszyła na pielgrzymkę. Celem jest m.in. Fati-
ma i Lourdes. Swoje pielgrzymowanie rozpoczęli od udziału w
Eucharystii, prosząc o szczęśliwą podróż i dobre owoce. Tego
naszym Pielgrzymom życzymy i liczymy na obszerną relację z
pielgrzymki.

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Maj

Intencja ogólna: Aby odpowiedzialni za wymiar sprawie-
dliwości kierowali się zawsze uczciwością i prawym sumie-
niem.

Intencja misyjna: Aby seminaria, szczególnie w Kościo-
łach misyjnych, formowały pasterzy według Serca Jezusa,
poświęcających się głoszeniu Ewangelii.

Zawierzyć własne sprawy - codziennie o 17³⁰

Nabożeństwa Majowe poświęcone Najświętszej Maryi
Pannie są wyjątkową okazją, by przez modlitwę, wyśpiewane
pieśni, przez cichą osobistą rozmowę - zawierzyć Matce Bożej
własne sprawy, ukazać zasupłane problemy, a nawet złożyć u
Jej stóp całą swoją niedolę. Ona z matczyną miłością i zatroska-
niem przedstawia je swojemu Synowi i Jego Ojcu, by wyjednać
łaskę i miłosierdzie, które przez Nią spływają na tego, kto Jej
zaufał. Matka Boska jest najpewniejszą drogą ich otrzymania. W
„Boskiej komedii” Dante Alighieri napisał w Pieśni XXXIII:

*Pani, tej jesteś mocy i szczodroty, Że kto chcąc Łaski, do
Cię się ucieka, Taki bez skrzydeł waży się na loty.*

W tych słowach zawiera się cały sens majowego Nabożeń-
stwa, dla którego warto udać się na spotkanie z Matką Bożą.

JUBILACI TYGODNIA

Danuta Tomiczek

Dariusz Spaczyński
Lidia Czekaj
Stanisław Siąkała

Karol Cieślak
Kazimierz Chołuj
Aurelia Glajc

Anna Święcka-Chodura
Edward Bojarowski
Irena Wińczyk

Zofia Zuberek



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju
na długie lata życia.

⇒ str. 5 potrzebne". Byłem podekscytowany i szarpałem się z papierem i tasiemką, nim udało mi się rozerwać paczuszkę. W pudełeczku znajdował się duży złoty zegarek. Wyjąłem go ostrożnie. Gdy go oglądałem z bliska, zauważyłem tekst, wygrawerowany na tarczy. Była to bardzo mądra wskazówka i widziałem ją, ilekroć sprawdzałem, która godzina.

Starszy pan uśmiechnął się i pokazał swój stary zegarek. Znajdowały się tam na tarczy zamazane już nieco, ale dające się przeczytać słowa. Te słowa skrywały w sobie tajemnicę szczęśliwego małżeństwa. Brzmiały następująco: „Powiedz coś miłego Łucji”. Bruno Ferrero.

Gdy ksiądz zakończył opowiadanie, spojrzął na nas z uśmiechem, a potem dodał: Ta piękna i wzruszająca historia przypomina nam o ogromnej wartości nieraz niepozornych zdarzeń. Bo kto by pomyślał, że ludzkie szczęście zależy od mówionych do drugiej osoby prostych „miłych słówek”. A okazuje się, że tak rzeczywiście jest! Od naszej codzienności - nieraz zwyczajnej i może nawet nudnawej - zależy to, co w naszym życiu najważniejsze. Szczęście w rodzinie czy domu... Powiedzenie czegoś miłego drugiej osobie staje się warunkiem tego szczęścia... Ale kochani! Takie mówienie sobie „miłych słówek” nie jest tylko pocieszaniem kogoś czy podtrzymywaniem go na duchu... jest realizacją największego przykazania. Przykazania miłości Boga i bliźniego. Zwłaszcza przykazania miłości bliźniego. „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Zapamiętajcie sobie, że przykaza-

nie miłości bliźniego można realizować mówiąc po prostu innym ludziom - naszym bliźnim - coś miłego! Może to dla wielu z was być niespodzianką, że tak niewiele potrzeba, by realizować to przykazanie, ale taka jest prawda...

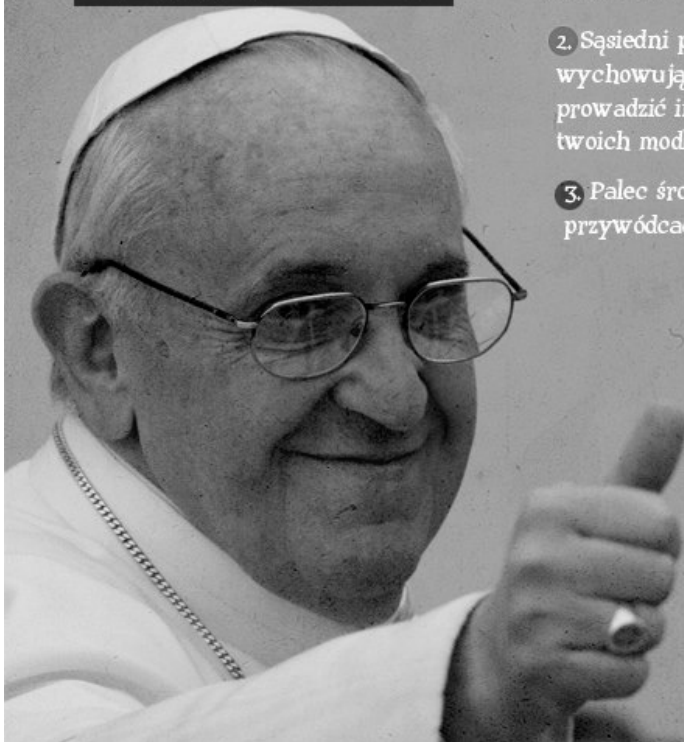
Znalazłem kiedyś w Internecie świetny tekst pt. „Istnieje 37 rzeczy, które trzeba mówić tym, których się kocha”. Myślę, że zawarte w nim wskazania będą doskonałą pomocą w prostym wypełnieniu przykazania miłości bliźniego. A jakie to wskazania? Trzeba mówić innym ludziom - zwłaszcza naszym bliskim - między innymi tak: *W czym mogę ci pomóc? Bez ciebie czegoś mi brak. Lubię patrzeć, jak twoje oczy rozbłyskują, gdy się śmiejesz. Przy tobie chcę stawać się coraz lepszy. Wystarczy mi, że cię słucham. Jesteś najcenniejszą osobą w moim życiu. Przykro mi. Pomyliłem się. Jesteś najlepszym przyjacielem, jakiego mam. Cenna jest każda chwila, którą spędzamy razem. Sprawiasz, że każdy dzień jest coraz piękniejszy. Brakowało mi ciebie. Ufam ci. Dziękuję za twoją miłość. Zawsze mogę na ciebie liczyć. Dzięki tobie czuję się dobrze. Módl się za mnie. Dzisiaj modliłem się za ciebie.*

Proszę was, zrealizujcie dziś, jutro i pojutrze przykazanie miłości bliźniego - mówiąc mamie, tacie, siostrze, bratu, koleżce, koleżance, pani w szkole, siostrze na religii... jedno z tych zdań lub podobne. I pamiętajcie, żeby zawsze powiedzieć każdemu człowiekowi, którego spotkacie, coś miłego! Bo przecież wiemy już, jaką to ma moc... Wiemy, jaką moc miało zdanie: „Powiedz coś miłego Łucji” wygrawerowane na tarczy zegarka z opowiadania.

Giustina

MODLITWA PIĘCIU PALCÓW

Autorem jest Papież Franciszek.
Napisał ją gdy był arcybiskupem Buenos Aires



1. Kciuk jest palcem, który jest najbliżej ciebie. Zaczynaj więc modlitwę modląc się za tych, którzy są ci najbliżsi. Są to osoby, które najłatwiej sobie przypomnieć. Modlić się za tych, których kochamy to "słodki obowiązek".

2. Sąsiedni palec jest palcem wskazującym. Pomódl się za tych, którzy wychowują, kształcą i leczą. Oni potrzebują wsparcia i mądrości, by prowadzić innych we właściwym kierunku. Niech stale będą obecni w twoich modlitwach.

3. Palec środkowy jest najwyższy z palców. Przypomina nam o naszych przywódcach, liderach, rządzących, tych, którzy mają władzę. Oni potrzebują Bożego kierownictwa.

4. Kolejny palec to palec serdeczny. Zaskakujące, ale jest naszym najsłabszym palcem. Przypomina nam on by modlić się za słabych, chorych, strapionych i obciążonych problemami. Oni potrzebują twojej modlitwy.

5. W końcu nasz mały palec, najmniejszy ze wszystkich. Powinien on przypominać ci o modlitwie za siebie samego. Kiedy zakończysz modlić się za cztery grupy wymienione wcześniej, twoje własne potrzeby ujrzysz we właściwej perspektywie i będziesz gotów, by pomodlić się za siebie samego w sposób bardziej prawdziwy i skuteczny. Amen.

Przetłumaczył Jacek Drabik SJ dla

DEON.PL

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl